

Ewa Kucytowska

Granice i próba ich przekroczenia w "traktacie teologicznym" Czesława Miłosza

Pisma Humanistyczne 5, 199-206

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ewa Kucytowska

GRANICE I PRÓBA ICH PRZEKROCZENIA W „TRAKTACIE TEOLOGICZNYM” CZESŁAWA MIŁOSZA.

„Musi być miejsce środkowe, między abstrakcją i zdziennieniem, żeby można było rozmawiać poważnie o rzeczach naprawdę poważnych”¹

- mówi podmiot liryczny w utworze „Przepraszam”. Wydaje się, że jest to wyznanie istotne dla całego Traktatu.

Można postawić tezę, że ten cykl poetycki, stanowiący swego rodzaju wyznanie uczynione przez poetę, który - zdawałoby się- zbliża się do pewnej granicy - jest próbą uporządkowania istotnych kwestii. Cel napisania Traktatu określa Miłosz następująco:

„napisałem ten poemat szukając języka, w którym można byłoby mówić o religii. Język przyjęty, dewocyjny, stanowi tu często przeszkodę, język teologii wydaje mi się zbyt wielosłowny.”²

Wydaje się jednak, że poszukiwanie języka religii nie jest jedynym zagadnieniem tego cyklu poetyckiego.

Można bowiem uznać, że jednym z głównych problemów „Traktatu teologicznego” jest różnorodnie pojmowany problem granicy, rozgraniczenia oraz drogi.

Niemiecki teolog Paul Tillich w swojej książce „Auf der Granze” stwierdził: „Granica jest jednym z najbardziej owocnych miejsc poznania”. Sensem tych słów jest zapewne sąd, że prawdziwa wiedza, znajomość rzeczy w wielu jej aspektach nie może dokonać się w jednoznaczności. Stąd też właśnie granica - przestrzeń, która znajduje się niejako na przecięciu odmiennych przestrzeni, jakości; która w świadomości ludzkiej kojarzy się z oddzieleniem zawiera w sobie możliwość połączenia. Zadaniem granicy jest nie tylko trwale oddzielanie od siebie dwóch rzeczy, miejsc. Zawiera bowiem ona w sobie także szansę na porozumienie. To właśnie wiedza zdobyta na granicy dwóch miejsc, dwóch światów utożsamiona może być z poznaniem zbliżającym się do pełni i prawdy. Tylko bowiem poznanie widzące swój przedmiot wieloaspektowo może być prawdziwe i oddawać faktyczny stan rzeczy.

¹ Czesław Miłosz (2001), *Przepraszam* [w:] *tegoż Druga przestrzeń*, Wydawnictwo Znak 2002, s. 66.

² Kontrapunkt - Magazyn Kulturalny Tygodnika Powszechnego nr 11/ 12, 25 listopad 2001, s. 9.

Słowa Tillicha o granicy jako miejscu owocnego poznania odnieść można do wielu sfer życia. Wydaje się, że można tu przywołać najbardziej chyba oczywiste rozumienie granicy jako miejsca oddzielającego terytoria, państwa. Z takim rozumieniem granicy i pojmowaniem jej jednocześnie jako szansy porozumienia, pełniejszego poznania wydaje się łączyć cała specyfika przestrzeni przygranicznej. Ich bogactwo – w sensie kulturowym, historycznym- wydaje się być efektem właśnie tego przenikania się kultur, spotykania się odmienności. Te spotkania odbywać się mogą właśnie dzięki granicy. Można nawet ten najprostszy sposób rozumienia granicy i bogactwa poznania dokonanego dzięki niej odnieść do twórczości Miłosza i jego „Traktatu”. Mówi Miłosz: „jest to zarazem poemat o poszukiwaniu mojej tożsamości kulturalnej. Jej istotnymi składnikami są rzymski katolicyzm oraz moje wileńskie wychowanie”³

Być może właśnie życie w przestrzeni podzielonej, niejednorodnej, znajdującej się pod wpływem kilku kultur stało się w pewnym sensie także motywem ciągłego poszukiwania własnej drogi i własnego języka. O wpływie biografii na wyrażone w twórczości poglądy Miłosza pisze Jerzy Szymik⁴:

„Teologia literacka Miłosza ma bowiem wiele cech wspólnych z tzw. Teologią biograficzną (...) Oryginalność tego typu *écriture theologique* wyraża się głównie w warstwie tematycznej teologicznej narracji: jest nią w dużej mierze biografia piszącego tekst autora – przywoływana faktograficznie, przetwarzana dla potrzeb gatunku, kreowana”⁵

Zdaniem Jerzego Szymika tak silne doświadczenie nie zakorzenienia, oderwania, samotności, obcości, emigracji, powtarzające się pragnienie powrotu i odkupienia mogą być motywowane właśnie biografią autora.

Można więc postawić również tezę, że także i podstaw poszukiwania własnego języka religii i nowego modelu religijności tkwić może wczesne doświadczenie życia na terenie niejednorodnym pod względem kulturowym, w obszarze, który znajdował się pod wpływami kilku języków i dwóch tradycji religijnych oraz modeli obyczajowości.

Na wysokie wartościowanie tradycji, której cechą jest złożoność i niejednorodność zwraca również uwagę Jan Błoński, który mówiąc o nadrzędnej u Miłosza kategorii „Europejskości” i identyfikacji z nią definiuje ją następująco:

„Europejskie jest dla Miłosza to, co potrafi uzgodnić świeckie ze świętym, naturalne i nadprzyrodzone”⁶

Ta definicja zwraca uwagę na różnorodność i swoiste przekraczanie ideologicznych granic jako na cechy wysoko wartościowane przez Miłosza.

³ Tamże.

⁴ Należy zaznaczyć, że książka Jerzego Szymika jest wcześniejsza od „Traktatu teologicznego Czesława Miłosza. Stąd też przywoływanie jego słów odnosi się raczej do pewnych charakterystycznych cech tej poezji niż do samego „Traktatu teologicznego”.

⁵ Ks. Jerzy Szymik (1996) Problem teologicznego wymiaru dzieła literackiego Czesława Miłosza, Katowice, Księgarnia Świętego Jacka, s. 133.

⁶ Jan Błoński (1998), Miłosz jak świat, Wydawnictwo Znak, Kraków, s. 191.

Ciągle próby w zakresie godzenia niejednoznacznych jakości, szukanie własnej drogi, która byłaby kompromisem pomiędzy tym, co już znane, a co obce sobie, oddzielone, wydaje się być swoistą cechą poezji Miłósza. Wydaje się również, że charakterystyczną cechą poezji Miłósza jest ustanowienie granicy jako narzędzia poznania.

O granicy w kontekście „Traktatu teologicznego” mówić można w różnych kontekstach. Z pewnością w jednej ze sfer jest to zacieranie granic pomiędzy gatunkami. O występującej u Miłósza tendencji do przekraczania granic gatunków pisze cytując Nycza Błoński:

„Miłosz dąży do zatarcia granic gatunków literackich (a więc także granic poezji) na rzecz dzieła, które byłoby duchowym pamiętnikiem, „biografią idei”⁷

Tą tendencję odnaleźć możemy także w tym cyklu utworów. Nazwanie poematu mianem „traktatu” powoduje przywołanie całej tradycji gatunkowej związanej z tą nazwą. Rodzi się więc pytanie: czy utwór poetycki może być traktatem? Jeśli uznać ten cykl poetycki za traktat, to jest to traktat nietypowy, wychodzący poza najczęstsze rozumienie tego terminu, ograniczony specyfiką języka poetyckiego. Zadając sobie pytanie o to, czy ten cykl jest traktatem Marian Stala pisze:

„Jest ciągiem poetyckich rozważań i medytacji o kwestiach i ideach, o których można by napisać traktat”⁸

Najnowszy cykl poetycki Miłósza stanowi więc swoiste przełamanie gatunku. Jest to niejako przekraczanie granic, które ustanawia genologia i język, a zarazem próba odnalezienia własnej formy gatunkowej, w ramach której można by mówić o religii.

Najistotniejszą chyba granicą ukazaną w „Traktacie teologicznym” jest granica pomiędzy teologią a literaturą. Teologia utożsamiona zostaje przez autora z prawdą:

„Dlaczego teologią? Bo pierwsze ma być pierwsze.

A tym jest pojęcie prawdy”⁹

Literatura nie osiąga pełni prawdy. „Traktat teologiczny” zdaje się wskazywać istnienie granicy nie tylko pomiędzy teologią a literaturą, ale również pomiędzy teologią a nauką.

Nauka, która stara się tłumaczyć wszystko zgodnie z prawami logiki nie potrafi odnaleźć prawdy absolutnej. Bowiem dochodzi się do momentu – do swoistej granicy – poza którą logiczne poznanie człowieka nie sięga. Wydaje się, że dopiero teologia, wyjście poza poznanie czysto rozumowe pozwala uczestniczyć w prawdzie absolutnej. W utworze „na próżno”

„Karol Darwin na niewystarczającą moc nauki pisząc

„Karol Darwin, niedoszły duchowny, z żalem ogłosił

swoją teorię doboru naturalnego, przewidując,

że będzie służyła teologii diabelskiej.

Ponieważ głosi ona triumf silnych i przegraną słabych,

Co jest dokładnym programem diabła”¹⁰

⁷ Tamże, s. 111.

⁸ Marian Stala (2001), To, co najważniejsze; Kontrapunkt, 11/12, s. 10.

⁹ Czesław Miłosz (2001) Takiego traktatu [w:] tegoż Druga przestrzeń, s. 63.

Sama więc nauka i prawa logiki nie mogą w pełni tłumaczyć rzeczywistości.

Nie znaczy to jednak, że granica pomiędzy nauką a teologią jest ostateczna – w swoim poszukiwaniu doskonalszej metody poznania, drogi dojścia do prawdy Miłosz próbuje godzić odkrycia nauki z teologią – wyrażoną w koncepcjach mistyków. To próba wyjścia poza granice nauki i teologii, znalezienia ich przestrzeni wspólnych szczególnie uwidacznia się w utworze „Nie z frywolności” gdzie pisząc o wielowiekowych próbach zrozumienia świata, tajemnicy stworzenia i grzechu podejmowanych przez mistyków, hermetyków pisze:

„Dzisiaj dopiero znaleźliby potwierdzenie swoich przeczuć w twierdzeniu astrofizyków (...)”¹¹

Sposób poznania, który najbardziej przybliżył nas do prawdy i w możliwie doskonały sposób odzwierciedla rzeczywistość musi być więc złożony z elementów pozornie obcych sobie metod, z tego, co pierwotnie wydaje się być odgraniczone od siebie.

Tym, co oddziela literaturę od teologii również jest stopień partycypacji w pojęciu prawdy. Wydaje się, że teologia jest jej bliższa. Lecz podkreślona zostaje również rola poezji – to właśnie ona jest przekątnikiem, który we współczesnym świecie może nam przypominać o tym co istotne. Pisze Miłosz:

„I właśnie poezja

swoim zachowaniem przerażonego ptaka
tłukącego się o przezroczystą szybę, poświadcza,
że nie umiemy żyć w fantasmagorii”¹²

Sama w sobie poezja nie posiada doskonałej prawdy. Nie posiada również wystarczającej siły by móc przekonywać, wskazywać właściwą drogę. Wydaje się jednak, że to właśnie jej swoista słabość, a jednocześnie przecucie prawdy i właściwej drogi pozwala na szukanie „absolutnego punktu odniesienia”.

Takie rozumienie roli literatury nie pojawia się tylko w „Traktacie teologicznym”. Próba połączenia teologii z literaturą, nadanie tej ostatniej nowego wymiaru pojawiały się już we wcześniejszych utworach Miłosza. Pisze Szymik:

„Jako taka, literatura powinna być – koniecznie, zdaniem Poety- otwarta metafizycznie, religijnie, teologicznie”¹³

Odrzucona zostaje więc koncepcja sztuki istniejącej wyłącznie dla siebie, wyrażone wprost zostaje w Traktacie pożegnanie dekadencji – jako drogi nie prowadzącej do ostatecznej prawdy. To właśnie przełamanie granicy pomiędzy literaturą a teologią może zbliżyć do tego absolutnego punktu odniesienia.

¹⁰ Czesław Miłosz (2001) Na próżno, Druga przestrzeń, s. 68.

¹¹ Czesław Miłosz (2001) Nie z frywolności, Druga przestrzeń, s. 71.

¹² Takiego traktatu [w:] Druga..., s. 63.

¹³ Jerzy Szymik (2001), Teologiczny wymiar..., s.191.

To przełamanie granicy dokonywać się musi na kilku poziomach. Ze strony literatury powinno być to odejście od dekadencji, pustostawia, zachwytu nad samą sobą, skierowanie uwagi na poszukiwanie sensu.

Zarzut formułowany wobec teologii dotyczy głównie zbytnej wyniosłości, niezrozumiałości, zamykania wiedzy w systemie pojęć niedostępnym dla zwykłego człowieka. I stąd właśnie uwypatnienie potrzeby powstania nowego języka teologii – który mówiąc o kwestiach najistotniejszych byłby jednocześnie zrozumiały. Wydaje się więc, że możliwe jest takie przełamanie granic, które wykorzystując przystępność języka literackiego, jego zdolność do przekazywania zrozumiałych treści stanie się nośnikiem sensu.

Granica pomiędzy teologią a literaturą, teologią a nauką to przestrzeń, która wytwarza napięcie. To źródło konfliktów i nieporozumień równocześnie ewokuje nowe treści i zawiera w sobie szanse na dojście do pełniejszej prawdy.

Możliwość odniesienia pojęcia granicy do kręgu religii nie ogranicza się tylko do poszukiwań języka religii. To również pytanie o model religijności. Wydaje się, że w opozycji do siebie ukazane zostają dwa jej modele: religijność ludowa i religijność mistyczna, elitarna. Religijność ludowa kojarzona jest tu przede wszystkim z rozmodlonym tłumem, uwielbieniem obrzędu – przy jednoczesnym odrzuceniu teologii. Ludowy model religijności polskiej kojarzony jest przez Miłosza także z powiązaniem z kwestiami narodowymi. Píše o swoim stosunku do polskich współwyznawców:

„Podejrzał tam zastarzały uraz poniżenia
i kompensacyjne mity plemienne”¹⁴

Tym, co zarzuca polskiej religijności jest więc specyficzna powierzchowność, odejście od teologii na rzecz wyłącznie obrzędowości. Specyfikę polskiej tradycyjnej religijności ujmuje także pisząc o stosunku Polaków do Marii:

„przychodzę z kraju, gdzie Twoje sanktuaria służą
umacnianiu narodowej ułudy”¹⁵

Zarzutem wobec takiej religijności jest więc brak intelektualizmu, zastanowienia, kierowanie się wyłącznie emocjami. Przeciwny do takiego pojmowania religijności jest model elitarny, zbliżony bardziej do mistycznego pojmowania Boga. Pozwala on na podjęcie próby wytłumaczenia najbardziej zawiłych kwestii, poszukiwanie odpowiedzi na najtrudniejsze pytania – jak natura zła czy problem zbawienia.

Pisząc o teologii i religijności elitarniej wspomina także o ich niezrozumiałym języku.

Również w tym przypadku wskazuje jednak na możliwość przekroczenia granicy pomiędzy tymi rozbieżnymi modelami religijności. Próbą połączenia tych odmiennych dążeń jest wspólna z tłumem modlitwa przy jednoczesnym zachowaniu wszystkich pytań, wątpliwości, ze

¹⁴ Poeta, którego ochrzczono, s. 64.

¹⁵ Piękna Pani, s. 87.

świadomością własnej niewiedzy i ciągłego poszukiwania odpowiedzi na najtrudniejsze pytania. Granica pomiędzy tymi modelami religijności rodzi napięcia, nie pozwala pozostać spokojnym, a jednocześnie daje szansę na pełniejsze uczestnictwo w obrzędzie i większą wiedzę.

Pisze Miłosz:

„Naturalnie, jestem sceptyczny, ale razem śpiewam,
pokonując w ten sposób przeciwieństwo
pomiędzy prywatną religią i religią obrzędu”¹⁶

Przejście przez tę granicę, zbudowanie nowej jakości nie jest aktem jednorazowym i łatwym. Istotę tej przemiany ująć możemy raczej w metaforze drogi – jako pokonywaniu kolejnych trudności, odchodzenia na chwilę od własnych stereotypów i przyzwyczajzeń po to, by zbliżyć się do prawdy. Droga ta to również proces, przemiana postawy.

Kolejna istotna granica, która ukazana została w „Traktacie teologicznym” to rozdzielenie współczesności od prawdy. Współczesność zdaje się być czasem, który odszedł od prawdy, przeszedł w stronę relatywizmu. Zasady logiki i ogląd naukowy zastąpiły poszukiwanie prawdy. Wydaje się, że prawda – ten absolutny punkt odniesienia – jest jednak koniecznością. I dlatego współczesność – choć częściowo odeszła od prawdy musi do niej w jakiś sposób powrócić. Powrót ten, przekroczenie granic dokonuje się poprzez literaturę i poezję, która zaświadcza wciąż o potrzebie poszukiwania prawdy.

Problem wiary i niewiary ukazany w „Traktacie...” również rozważany może być w kontekście wskazania na granicę dzielącą te pojęcia. Szczególnie silnie jest to uwidocznione w utworze „Miejcie zrozumienie”. Wydaje się, że są to całkowicie sprzeczne ze sobą jakości, nieporównywalne sposoby widzenia świata. Miłosz wskazuje jednak jak bliskie są. „Ja też jednego dnia wierzę, drugiego nie wierzę” – deklaruje. Kwestia wiary ukazana zostaje nie jako jednorazowy akt, ale raczej jako droga, proces. Nie jest to jednak droga prosta i jednoznaczna. Stąd też ciągłe wahania od wiary do niewiary. Wydaje się, że prawdziwa wiara, rozumiana nie tylko jako obrzędowość ale przede wszystkim jako świadomość wątpliwości i ciągłe poszukiwanie może powstać dopiero na tej granicy – w momencie gdy człowiek poznaje nie tylko pewność wiary ale także wątpliwości, niewiarę. Pisze Adam Boniecki:

„Traktat należy do nielicznych wyznań wiary – niewiary oczyszczonych z obłudy. Żadne z nich nie jest potoczyste, gładkie, łatwe, przyjemne w odbiorze. Zawsze są chropowate, postrzępione jak Traktat”¹⁷

Dopiero znajomość postaw z obu stron, zrozumienie i przeżycie własnych rozterek daje możliwość przeżycia prawdziwego.

Zastanawiając się nad rozumieniem granicy w „Traktacie teologicznym” nie można pominąć utworu „Granica”. Wydaje się, że porusza on inne jeszcze rozumienie granicy. Być może jest to rozumienie najbliższe motywacji, o której odpowiadając na pytanie czym jest „Traktat” pisał

¹⁶ Miejcie zrozumienie, s. 86.

¹⁷ Adam Boniecki (2001), Spokojne słowa mędrca, Kontrapunkt 11/12, s.9.

Marian Stala: „jest także spowiedzią. Spowiedzią odbywaną blisko ostatecznej granicy i odsłaniającą to, co się poza tą granicą znajduje”¹⁸. Ten utwór najsilniej chyba ukazuje wieloznaczność określenia granica, wskazuje ich zróżnicowanie i sprzeczność z poglądem powszechnie panującym. Wydawać się może bowiem, że najtrudniejszymi do przekroczenia granicami są te wyznaczające podział polityczny. Miłosz jednak ukazuje, że nie są one niemożliwe do przekroczenia, a ich przejście bywa tylko formalnością. O wiele trudniejsze do pokonania są te granice, które wymagają przełamania schematów myślowych, wykraczają poza to, co znane i oczywiste. Granica, u progu której staje w wierszu podmiot liryczny to rozłam między tym, co znane i możliwe do objęcia rozumem, a tym, co wykracza poza ramy ludzkiej percepcji, stanowi nową jakość i przekracza człowieka. Można z pewnością zinterpretować przestrzeń znajdującą się poza tą granicą jako metaforę świata, który jest po śmierci. Można jednakże zobaczyć tę przestrzeń jako pole rozdziału między rozumem, a tym, co jest ponad człowiekiem i jego logiką. Wydaje się, że największą przeszkodą w rozumieniu tej granicy jest ludzka niezdolność do pojmowania zjawisk w kategoriach innych niż zmysłowe. I być może dlatego nie umiemy sobie wyobrazić, że istnieć może przestrzeń wykraczająca poza zjawiska zmysłowe, szczęście po śmierci odnaleźć można w innej jakości. To rozumienie granicy uzupełnia dotychczas pojawiające się w „Traktacie teologicznym” jej pojmowanie.

Postawić można tezę, że pojęcie granicy i rozmaite jej rozumienia są istotną częścią „Traktatu teologicznego”. Pierwsza z granic oddziela teologię od nauki i literatury. Wydaje się bowiem, że teologia w większym stopniu uczestniczy w prawdzie niż nauki oparte na logice. Miłosz jednakże nie oddziela zdecydowanie tych dwu sfer – proponuje raczej przekroczenia granicy, uzupełnienie metod przynależących do jednej sfery metodami z drugiej. Innym rozumieniem granicy jest oddzielenie współczesności od prawdy. Współczesność, która odeszła od prawdy wciąż jednak w jakiś sposób jej poszukuje. To właśnie literatura może przywrócić sens i absolutny punkt odniesienia czasom współczesnym. Kolejna granica zdaje się oddzielać od siebie religijność mistyczną, elitarną od masowej, ludowej. Skłaniając się w swoich poszukiwaniach bardziej ku nurtowi mistycznemu Miłosz nie przekreśla jednak tej ludowej, odnajdując w niej wartości i strony pozytywne. Po raz kolejny przekroczenie granicy, wysiłek włożony w próbę połączenia oddzielonych jakości okazuje się najlepszy, pozwala stworzyć zupełnie nową jakość, pełniejszą i lepszą od skrajnych nurtów. Ukazuje również Miłosz trudną granicę między wiarą i niewiarą. Balansowanie na niej, ciągłe wątpliwości wydają się być podstawą prawdziwej, mądrej wiary, która pozbawiona jest zbytniej pewności siebie i przez swe wahania jest bliska. Ostatnia z granic przebiega między rzeczywistością logiczną a poza logiczną. Wyjście poza granice rozumu okazuje się najlepszą drogą.

¹⁸ Marian Stala (2001), *To, co najważniejsze*; Kontrapunkt, 11/12, s. 10.

Postawić można tezę, że w „Traktacie teologicznym” odnaleźć można potwierdzenie tezy Tillicha, że granica jest najbardziej owocnym miejscem poznania, pozwala pełniej i bardziej prawdziwie postrzegać rzeczywistość.

Dr hab. Józef Olejniczak